

W pierwszych dniach grudnia gościliśmy w naszej szkole kolegów i koleżanki zza zachodniej granicy. Przyjechali do nas z Gütersloh. Spotkania grup młodzieżowych Polski i Niemiec, które odbywają się od kilku lat mają już swoją tradycję i procentują z każdym rokiem nowymi rozwiązaniami organizacyjnymi i wypełnione są nowymi treściami. Po raz kolejny udowodniliśmy, że bariery językowe nie mają znaczenia. Ich pokonywanie może być nie tylko nauką, ale też świetną zabawą.



Już pierwszego dnia przekonaliśmy się, że w integracji niezbędne jest... poczucie humoru. Wśród niemieckich gości niemałym problemem okazało się wymówienie naszych polskich imion. Wspólnie doszliśmy do porozumienia, że Kasia to nie to samo co Kasza, a Martyna to jednak nie Martini. Następnie pokazaliśmy młodzieży niemieckiej, gdzie spędzamy szkolne przerwy, dbamy o aktywność fizyczną i wreszcie gdzie uczymy się języka niemieckiego. Zgodnie z planem udaliśmy się do Muzeum Piekarnictwa rodziny Vogtów, którzy kontynuują w Pleszewie 170-letnie piekarskie tradycje swoich przodków. Mieliśmy okazję obejrzeć z bliska eksponaty m.in. maszyny do mielenia bułki, krajalnice do chleba, patelnie do pączków. Upekliśmy pyszne pierniki. Nasz kucharski talent pochwalił sam mistrz sztuki piekarskiej. W czasie popołudniowego spaceru po Pleszewie szukaliśmy odpowiedzi na pytania: Kto jest patronem strażaków? W którym roku Pleszew zyskał prawa miejskie? Co interesującego znajdowało się niegdyś w pobliżu pałacu na Maliniu? Wszystkie informacje udało nam się zdobyć! W ciągu następnego dnia zwiedziliśmy Wrocław. Miasto zachwycało nas tak bardzo, że od naciskania spustu migawki w aparatach fotograficznych bolały nas palce! Zobaczyliśmy wiele oryginalnych miejsc i obiektów m.in. Katedrę św. Jana Chrzciciela, Muzeum Narodowe, Ostrów Tumski, Ossolineum. Swym klimatem urzekł nas Ogród Barokowy, przepiękne miejsce wypoczynku. Wrocław to miasto krasnali po niemiecku der Zwerg które towarzyszyły nam na szlaku turystycznym. W inną rzeczywistość i inny czas „przeniosła” nas Panorama Racławicka. Oglądając to malowidło, naprawdę ma się wrażenie bycia w centrum wielkiej bitwy. Po turystycznych wozach przyszedł czas na Einkaufen czyli zakupy. Nieco zmęczeni, ale zadowoleni późnym wieczorem udaliśmy się w drogę powrotną. Jeden z naszych niemieckich kolegów Matthias miał jeszcze na tyle dużo siły, by nauczyć się polskiej... kołysanki. Biorąc pod uwagę późną porę i udzielające się wszystkim zmęczenie swoim śpiewem niemal sprawił, że zasnęliśmy. Tak naprawdę byliśmy jednak pod dużym wrażeniem

jego zdolności, wszak polski to trudny język. Święta tuż, tuż. Jednym z symboli Bożego Narodzenia jest pięknie przystrojona choinka. Będąc w Fabryce Bombek przekonaliśmy się jak wiele pracy trzeba by powstały ozdoby choinkowe oraz by bombka rzeczywiście przypominała... bombkę. Ostatni dzień poświęciliśmy na zwiedzanie gołuchowskiego zamku. Dużo radości sprawił nam marsz z kijkami czyli Nordic Walking. Przed rozpoczęciem marszu obowiązkowo ćwiczenia rozciągające i solidna rozgrzewka! Jesiennie-zimowa aura dała nam się we znaki, dlatego nikt nie protestował. Te kilka wspólnie spędzonych dni z grupą niemiecką skutecznie zmotywowały nas do dalszej nauki języka. Różnorodne formy wymiany młodzieżowej zbliżają polskich i niemieckich uczniów. Dają możliwość wzajemnego zrozumienia, zawiązywania przyjaźni, przewycięzania uprzedzeń. W podziękowaniu za gościnność otrzymaliśmy od kolegów i koleżanek z Gütersloh mikołajkowe podarunki. Najbardziej podoba nam się nietypowy Kalendarz Adwentowy, który kryje w sobie smakołyki. Każdego dnia otwierając kolejne paczuszki wspominamy wizytę naszych zachodnich sąsiadów.

Joanna Rybczyńska klasa IIb1p